Nr. 9. Warszawa, Piątek dnia 30 Grudnia 1888 r. (11 Stycznia 1889 roku). **Rok 7.**

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 8 m. 10.
Zachód słońca o g. 4 m. 07.

Długość dnia g. 7 m. 58.
Przybyło dnia g. 0 m. 15.

Piątek 30 Grudnia / 11 Stycznia

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**

Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9 r. do 7 w., w Niedziele i Święta od 10 r. do 1 po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Piątek	Honoraty P.
Sobota	Arkadyusza M.
Niedz.	Leonoyusza B. W.
Poniedz.	Hilarego B. W.
Wtorek	Pawła I-go Pust.
Sroda	Marcelego P. M.
Czwartek	Antoniego Opat.

Od Redakcyi.

Wszyscy nowoprzybywający pp. prenumeratorowie, otrzymają bezpłatnie początek drukującej się w odcinku powieści Montepina: „Wielki Los".

Wiadomości Kościelne.

Jutro o 9-ej rano w kościele Pobernardyńskim na Krakowskiem Przedmieściu, przed ołtarzem Serca Maryi Panny, odprawioną zostanie solenna wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu i procesyą, na intencyę arcybractwa tegoż tytułu, przy kościele pomienionym istniejącego i nawrócenia grzeszników.

Jutro o 9-ej rano w kościele Popaulińskim przy rogu ulic Długiej i Freta, w kaplicy Matki Bozkiej Częstochowskiej, odbędzie się uroczysta wotywa.

Jutro też w kościele Podominikańskim przy ulicy Freta, przed ołtarzem Matki Bozkiej Różańcowej, odprawioną zostanie solenna wotywa.

Z chwili bieżącej.

Wybór p. Jacques'a na przeciw-kandydata do walki wyborczej z Boulangerem, zdaje się, nie udał się wcale obozowi republikańskiemu.

Pan Jacques należy do skrajnych radykalistów w radzie miejskiej i jest zwolennikiem autonomii gminnej Paryża.

Ma on opinię anarchisty, sami nawet republikanie nazywają go „przedstawicielem anarchii", a ten jego charakter bardzo zaszkodzić może tym, co w nim widzą ocalenie wobec knowań wyborczych Boulangera.

Przeciwnie, nietylko po nim nie można się spodziewać zwycięztwa, lecz nawet przysparza on więcej szans powodzenia jenerała.

Za „anarchistą" takim, za jakiego podawany jest p. Jacques, niezawodnie monarchiści głosować nie będą, wreszcie i wśród republikanów nie uzyska on także poparcia powszechnego, bo już są przewidywania, że w ich obozie przy głosowaniu zapanuje ze względu na osobę kandydata rozdwojenie, że pewna część republikanów pójdzie za radą „Journal des Debats" i wstrzyma się od dawania głosów.

Odezwa wyborcza p. Jacques'a wypadła też bardzo niefortunnie, wymierzona bowiem została przeciw kościołowi, z oskarżeniem, że prowadzi on wszystkich wrogów rzeczypospolitej.

To jeszcze bardziej zniechęca do kandydatury p. Jacques'a, do jego hasła przewodniego, które, jak mu przypisują, brzmi „anarchia".

Widno zaś anarchii zbyt dla wielu francuzów jest prawdziwym postrachem i dla tego od tego, coby je chciał sprowadzić, stronić będą zawsze.

Wspominaliśmy już, że prawie cała prasa europejska powitała **Nowy rok** całkiem pokojowo, wyrażając nadzieję, że stosunki między państwami ułożą się w tym roku przyjaźnie o tyle, iż nie będą groziły wojennemi zatargami.

Wyjątek stanowiła pouiekąd „Stara Presse" wiedeńska, która i teraz świeżo zapatruje się bardzo pesymistycznie na położenie rzeczy na półwyspie bałkańskim.

Zdaniem tego organu, stosunki w prowincyach europejskich Turcyi są tak zawikłane i naprężone, że tylko siła ociężałości i przyzwyczajenia utrzymuje państwo w dotychczasowej formie. W Albanii, Macedonii i Starej Serbii panuje chroniczna anarchia, na wyspie Kandyi i w Tracyi ciągłe wzburzenie umysłów.

Wogóle sytuacya w Turcyi, jak utrzymuje „Presse", zasługuje na baczną uwagę politycznego spostrzegacza, gdyż ztamtąd zbliża się coraz bardziej niebezpieczeństwo dla pokoju Europy.

Nadanie orderu czarnego orła Putkamerowi, wytwarza nowe pogłoski. Gazeta Krzyżowa donosi, jakoby z wiarogodnego źródła, iż cesarz Wilhelm II czynił Putkamerowi propozycyę ponownego objęcia teki ministeryalnej spraw wewnętrznych, lecz były minister na to się nie zgodził. Wiadomość ta nie ma cechy zbyt pewnej autentyczności, fakt tylko jest, że młody monarcha niemiecki odrzucił nominacyę Beningsena, którego nieboszczyk jego ojciec, Fryderyk Wilhelm, przeznaczył właśnie na ministra spraw wewnętrznych.

Kronika polityczna.

Anglia. Książe Norfolk udał się do Rzymu ze specyalną misyą od rządu angielskiego do Papieża.

* Spiskowcy irlandzcy zagrozili śmiercią Balfour'owi, sekretarzowi stanu dla Irlandyi.

Belgia. Pogłoska o zaręczynach księcia Ferdynanda Koburskiego z księżniczką belgijską, Henryetą, jest błędną. Nie książe Koburski, lecz książe Ferdynand Hohenzollern, rumuński następca tronu, ma zaślubić córkę hr. Flandryi.

* „Indépendance Belge" donosi, że stronnictwo Jezuitów w Watykanie porusza wszelkie sprężyny, aby usunąć ze

---

26

Wielki Los

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin.

przekład z francuzkiego.

(Ciąg dalszy.)

Ludzie ci wywijając jedną z takich kartek trzymaną w ręku, wrzeszczeli co sił starczyło, na różne głosy:

— Jutro w dalszym ciągu ciągnienie wielkiej loteryi tunetańskiej!... Kupujcie państwo tabelkę główniejszych wygranych!—Dziesięć centymów... dwa sous!

Na ulicy de Rennes, młody człowiek, dobrze nam znany, mianowicie Jakób Lavand, jeden z towarzyszy Adryana Couvreur, zatrzymał przechodzącego roznosiciela, dał mu dwa sous, kupił tabelkę i przez drogę zaczął przeglądać numery wylosowane.

Nagle wydał okrzyk radosny, zawrócił się, kłusem prawie pobiegł z powrotem w ulicę de Rennes, i zatrzymał się dopiero przy ulicy Montparnasse, przed domem, gdzie się mieściła pracownia malarsko-dekoracyjna. Sadząc po cztery naraz schody, wbiegł na górę i jak kula wpadł do wielkiej sali w której Adryan Couvreur, Karol Vivier i Klaudyusz Fremy, malowali ogromne płótno, rozciągnięte na podłodze.

— Jak to... wróciłeś? - odezwał się Fremy - czułeś się taki słaby!...—Czy ci się lepiej zrobiło przez drogę?

— Marna rzecz w tej chwili, ta moja niedyspozycya, przyszedłem zabrać was wszystkich trzech...

— Toś się wcale niepotrzebnie fatygował mój stary — odrzekł Adryan Couvreur — dziś niepodobna odrywać się od roboty... Prynopała nie ma... Musimy pozostać w pracowni i pozostaniemy... ani się na krok nie ruszymy...

— Nawet, żeby pójść odebrać pieniądze?...—zapytał Lavand.

— Przecie to nie dziś wypłata...

— Przeciwnie moje dzieci... dziś dzień wypłaty wygranych z loteryi tunetańskiej - zawołał Jakób, machając tabelką.

— Wygraliśmy?...—zapytali na raz trzej młodzi ludzie.

— Myślę, moi drodzy, żeśmy wygrali... — Wyciągnięto z koła numer dwa miliony pięćset tysięcy sześćset siedemdziesiąt i pięć!... — Czyż to nie nasz przypadkiem numer?...

— Zdaje mi się że nasz... odrzekł Couvreur, zdejmując z gwoździa paltot, z którego kieszeni wydobył pugilares, a z tego bilet nabyty w dystrybucyi, na ulicy Sekwany. Przypatrzył mu się i przeczytał głośno:

Dwa miliony pięćset dziewięćdziesiąt tysięcy sześćset siedemdziesiąt pięć!... Oto rzetelny numer naszego biletu!...

VIII.

Jakób Lavand, Klaudyusz Fremy i Karol Vivier, zaczęli wykonywać tańce wysoce fantastyczne, w czasie których Lavand uderzył nogą w nos swoje vis-à-vis i zawołał:

— Co to za szczęście kochane moje dziatki!... co to za szczęście! — Adryan Couvreur, ma, trzeba przyznać, jakiegoś wabika! — Byłem najpewniejszym, że wygramy, skoro on los wyciągnął. Nie mogło być inaczej..

— No, nareszcie, wielcż wynosi nasza ta wygrana? — zapytał Vivier.

— Okrągłe dwadzieścia pięć tysięcy franków!...

— To bardzo pięknie!... Każdy z nas zatem dostanie po sześć tysięcy dwieście pięćdziesiąt franków... Zostaliśmy tedy kapitalistami... Niech żyje Tunis!..

No, w drogę teraz, starzy towarzysze!... zakomenderował Jakób... Chodźmy odebrać wygraną, a wieczorem wychylimy szampana najpierwszej marki, w jakiej szyk restauracyi na bulwarach... Puszczajmy co tchu w trąbę pracowni!... Mamy wszelkie prawo po temu. Nie wygrywa się codzień na loteryi!...

Tą razą Adryan Couvreur, nie opierał się wcale.

Wszyscy czterej, zmienili pośpiesznie ubrania w których pracowali, na ubrania do wyjścia na ulicę, wzięli się pod ręce i przez pole Elizejskie, podążyli do pałacu przemysłu, gdzie się mieścił zarząd loteryi.

Adryan przedstawił się urzędnikowi.

— Mam tu pieniądze do odebrania... odezwał się pokazując bilet kasyerowi, który odrzekł z uśmiechem:

— Zanadto się pan pospieszyłeś... dopiero dzisiaj rano odbyło się ciągnienie... wypłata dopiero jutro nastąpi...

Możemy sobie wyobrazić, jak się miny wszystkich czterech młodzieńców wyciągnęły.

stanowiska nuncyusza wiedeńskiego, msgnora Galimberti.

Turcya. Ponownie obiegają pogłoski o zmianach w gabinecie. Przypuszczają, że minister spraw zagranicznych Said basza, mianowany zostanie wielkim wezyrem.

Włochy. Carducci nie przyjął zaproszenia na medyolański kongres pokoju. Oświadczył on, iż pokój jest wielkiem dobrodziejstwem, Włochy wszakże ze względu na obecny stan Europy, powinny być uzbrojone. Młode Włochy nie mogą tak jak stara Wenecya skończyć abdykacyą wszystkiego, uległością i słabością, która podnieca chciwość wrogów.

Hiszpania. Na tylnych schodach pałacu królewskiego eksplodowała petarda, wskutek czego popękały szyby w kilku oknach. Poważniejszych szkód nie było. Sprawcy wybuchu dotąd nie odnaleziono.

Niemcy. Geffcken chwilowo nie myśli o wydaniu broszury z opisem swego procesu. Oświadczył tutaj, iż przedewszystkiem pragnie spokoju; jest on bardzo cierpiący, lecz tylko fizycznie.

* Do „Kreuzzeitung" donoszą z Bukaresztu, iż panuje tamże wielkie zadowolenie, z powodu zamierzonego osiedlenia się następcy tronu ks. Ferdynanda Hohenzollern w stolicy Rumunii.

* „Reichsanzeiger" ogłasza z polecenia cesarzowej Augusty, pismo radcy gabinetowego von dem Knesebeck do radcy tajnego Rottenburg'a, z prośbą wyjaśnienia księciu kanclerzowi, podanej przez niektóre pisma pogłoski o przesyłaniu przez zmarłego radcę gabinetowego d-ra v. Brandis sir Robertowi Morier tajnych depesz, nadchodzących z wielkiej kwartery głównej w r. 1870 do królowej Augusty w Hamburgu. Celem zapobieżenia dalszemu szerzeniu tej pogłoski, ubliżającej nieskazitelnej dotąd pamięci wiernego sługi, cesarzowa z przyjemnością, powitałaby zaprzeczenie tej wieści przez kanclerza, w sposób, jaki sam uzna za stosowny. Wieści tej kłam zadaje już to, że królowa w sierpniu r. 1870-go, gdy odbywał się marsz przez Mozelę nie opuszczała Berlina i dopiero w ciągu października bawiła jakiś czas w Hamburgu. Pismo radcy gabinetowego kończy się słowami: Jakkolwiek cesarzowa wogóle podobnym doniesieniom prasy nie przypisuje żadnej wagi, nie można jednak pozwolić na to, ze względu na pamięć długoletniego wiernego sługi, aby takie fałszywe wieści nie zostały sprostowane, wieści które nawet rzucają szczególne światło na zachowanie przez królowe pruską tajemnicy powierzonych jej depesz urzędowych.

Serbia. Mowa króla Milana, wypowiedziana przy zamknięciu wielkiej skupczyny brzmi jak następuje:

„Dzieło podniesienia Serbii na poziom współczesnego państwa kulturnego, uwieńczone zostało zaprowadzeniem nowej organizacyi. Nasze wspólne zwycięztwo, którego sobie nawzajem winszujemy, jest tem świetniejsze, że takim reformom stoją zawsze na przeszkodzie potężne, choć naturalne i łatwo zrozumiałe zapory. Dla tego właśnie poddaliśmy konstytucyę naszę z jednej strony najściślejszemu i jawnemu zbadaniu, z drugiej zaś uczyniliśmy ją dzięki porozumieniu wszystkich czynników politycznych, silną podstawą naszego narodowego i państwowego życia. Podstawa ta jest tem trwalszą, że opiera się na moralnej i prawnej sile znacznej, świetnej i patryotycznej większości. Konstytucya, którą Serbia dotychczas się rządziła, nosiła piętno nadzwyczajnych i trudnych stosunków, z jakich wyszła; ale sprawiedliwość wymaga, abyśmy jej oddali uznanie, że dużo się przyczyniła do przygotowania politycznych i obywatelskich wolności, które teraz z radosnem sercem uświęcamy... Szanowni posłowie! Wyborcom swym przynosicie konstytucyę, która drzwi reprezentacyi narodowej otwiera najinteligentniejszym żywiołom. Drzwiami temi wkroczy swobodnie przez lud obrana inteligencya, a to jest najlepszą rękojmią szczerze parlamentarnych rządów w Serbii... Trzydzieści lat trwała w naszej ojczyźnie walka o prawa obywatelskie i państwowe. Walka ta tak wyłącznie zajmowała reprezentacyę narodową i wszystkie rządy, tak umysły w niewoli więziła, że zaniedbano niejedno zadanie materyalnego rozwoju i udoskonalenia.

„Gdy w nowej konstytucyi dostarczyliśmy rękojmi wszystkim patryotycznym i obywatelskim wolnościom i obrony przeciw zmiennym prądom prawodawstw stronniczych, gdy zaspokoiliśmy wszystkie kierunki życzeń i pożądań, gdy zapewniliśmy zupełną swobodę przekonań, bezpieczeństwo osoby i mienia,—zrywamy na wieki z tą ciężką walką, która dotychczas wyczerpywała siły narodu i państwa i dajemy sposobność do skupienia się wszystkich sił narodu i państwa około poważnej i produkcyjnej pracy: postępów kultury rolnej, hodowli bydła, handlu, rękodzieł przemysłu, a zwłaszcza górnictwa. Ta możność wkroczenia wreszcie na drogę tej wdzięcznej pracy jest tak zbawienną dla powszechnego położenia ekonomicznego — a skutkiem tego i dla porządku i równowagi finansowej, że już dla niej samej, gdyby innych pobudek nie było, godziło się zapewnić krajowi wolności...

„Przepisy nowej konstytucyi, dotyczące armii, świadczą wymownie i jasno, jaką wdzięczność żywi król i naród dla armii, która we wszystkich okolicznościach stała zawsze na wysokości swego zadania i stanowiła złoty dyadem w koronie serbskiej... Gdy powrócicie panowie do domów, wyraźcie swym wyborcom me królewskie pozdrowienie, powinszujcie im Bożego Narodzenia a zarazem nadchodzącej ery wolności w Serbii. Powiedźcie wszystkim, że wasz król szczęśliwym się czuje, iż nie tylko dla siebie, ale też w interesie Serbii, swego honoru, swej dynastyi i swego syna mógł nadać krajowi taką konstytucyę. Powiedzcie wszystkim, że wasz król pożegnał wielką skupczynę narodową okrzykiem: „Niech żyje wolna konstytucyjna Serbia! Naród serbski niechaj żyje!"

Wystawa paryzka.

Wczoraj wieczorem między godz. 8 a 9 i pół w lokalu muzeum przemysłu i handlu, odbyło się posiedzenie komitetu warszawskiego przyszłej wystawy paryzkiej.

Naradzie przewodniczył prezes komitetu, p. Mieczysław Epstein.

Objaśnił on, że wystawa paryzka bardzo ważna będzie dla tutejszych rolników, gdyż da im sposobność zaprezentowania nasion zbożowych, które, od nas brane do Francyi, wschodzą tam bardzo dobrze. Hr. Ludwik Krasiński zamierza też urządzić na wystawie okazały oddział naszych płodów rolnych.

Również doniosłe znaczenie ma wystawa i dla handlu wełną naszą, dotąd bowiem francuzi kupują naszę wełnę z drugiej ręki, to jest od niemców nadreńskich.

Według odczytanej listy przez sekretarza komitetu, p. Adolfa Kossowskiego, deklaracye na udział w wystawie paryzkiej, złożyli dotąd: pp. J. Fraget (wyroby złote i srebrne), Jan Wróblewski (pierniki), Mosdorf (piwo), Ignacy Rohn, Edmund Chrzanowski (wyroby druciane), Reichman i Sternauer (nuty muzyczne), Towarzystwo „Hermanów" (cukier), Troetzer (sikawki), fabryka „Soczewka" (papier).

Kilkunastu innych jeszcze przemysłowców obiecało swe uczestnictwo. Dyrektor fabryki wyrobów rogowych hr. L. Krasińskiego, p. Surowiecz, zamierza wysłać do Paryża na wystawę paru kurpiów z wyrobionemi przez nich guzikami z masy perłowej itp.

Komitet postanowił odnieść się o udział w wystawie do Towarzystwa oczyszczania i sprzedaży spirytusu, do hr. Wincentego Walewskiego, jako kierownika spółki mięsnej, o wysłanie wędlin, do hr. Ronikiera i p. Michalskiego o zaprodukowanie serów, wreszcie do fabrykantów fortepianów, pianin itp.

P. Turowicz nadesłał list do komitetu z zawiadomieniem, że chce na wystawie urządzić bufet z tutejszemi wódkami i szynkami warszawskiemi; postanowiono skierować go do komitetu petersburskiego, który wydzierżawił już bufet.

Towarzystwo zachęty sztuk pięknych dla przesłania okazów 24 artystów, którzy wystąpią do popisu, obrało sobie za pośrednika komitet petersburski; przedstawicielem artystów naszych na wystawie paryzkiej będzie znany rzeźbiarz, Cypryan Godebski, zamieszkały w Paryżu.

Czas do nadsyłania deklaracyj już nagli, bo komitet petersburski z d. 13 lutego zamyka stanowczo przyjmowanie deklaracyj, a już żądał ich listy od komitetu warszawskiego.

Przyszłe posiedzenie komitetu odbędzie się we wtorek o godz, 8-ej wieczorem.

—j—

Z miasta i kraju.

* Projekt budowy magazynów zbożowych miejskich, postąpił o tyle, że zarząd miejski postanowił budować je

---

Odłożenie na jutro wypłaty, sprawiło na nich wrażenie jak by ich zimną wodą oblano.

— Nie ma po co powracać do pracowni, bo z pewnością nie wiele byśmy zrobili...—zawołał Adryan.

— Pozostanę w tym cyrkule, bo mam się tu z kimś zobaczyć...—a jutro stawię się punkt o dziesiątej.

— Zgoda... i my na ten sam termin przybędziemy...

Pożegnali się i rozeszli.

Adryan nie miał się z nikiem widzieć ale chciał pozostać sam, ze swojemi myślami. Poszedł też sobie wolno, zadumany.

— Sześć tysięcy dwieście pięćdziesiąt franków wygrałem!.. Dołączywszy do tego oszczędności, znajdę się w posiadaniu jakich dziesięciu tysięcy franków. Ładny grosz, dziesięć tysięcy franków! Będę mógł kupić sobie za nie wcale ładny domeczek z ogródkiem w okolicach Paryża, gdzie życie daleko tańsze... Ztąmtąd będę codziennie przychodził do pracowni.

— Jaka ona będzie szczęśliwa... Jak bylibyśmy oboje szczęśliwi, gdyby zechciała zostać żoną moją... Ale na co się przyda marzyć nawet o podobnem szczęściu?.. Po co łudzić się nadzieją, która ziścić się nie może?.. Spotkałem ją to prawda ale... nie chciała mnie wysłuchać i... uciekła przedemną...

— Czy ja jeszcze spotkam ją kiedy?.. A jeżeli tak, to i cóż mi z tego przyjdzie?.. Znowu mi z pewnością ucieknie...

Adryan Couvreur długo błądził po Paryżu i szedł ciągle bez żadnego celu.

Ani spostrzegł, że zapadł wieczór.

Upadał ze znużenia. Zjadł obiad w małej jakiejś restauracyjce, którą napotkał po drodze, i powrócił do domu smutny i zrozpaczony.

Nazajutrz o dziesiątej rano stawił się na oznaczoną schadzkę, gdzie już nań oczekiwali niecierpliwie, trzej jego towarzysze. Po odebraniu pieniędzy, zamierzali pomimo zimy przejechać się na wieś, bo wieś ideałem jest wszystkich tych, których zajęcia trzymają jak rok długi w Paryżu.

Teraz udali się do biura urzędu loteryi i tym razem wypłacono im bez żadnej trudności w biletach bankowych i złocie dwadzieścia pięć tysięcy franków, padłe na bilet, którego posiadaczem był Adryan.

Rozdział sumy nastąpił w sąsiedniej kawiarni.

Lavand Fremy i Vivier uradzili, że pójdą na śniadanie do wioski La Pie, do restauracyi dobrze znanej spacerowiczom niedzielnym,—Adryan którego melancholiczne myśli prześladowały bardziej niż kiedykolwiek, byłby chętnie nie towarzyszył kolegom swoim, nie śmiał jednak wymówić się, wsiadł zatem z niemi do powozu i podążyli na stacyę kolei Vincennes.

O tej samej godzinie, gdy wyruszyli z Paryża, pani Thouret, modniarka z ulicy Caumartin, otrzymała depeszę następującą:

„Proszę przysłać zaraz dwa kapelusze modne i podług mojego gustu, do willi mojej Trembles Creteil. Bardzo pilno.

„Juana."

Pani Thouret przywołała zaraz Klarę do siebie.

— Moje dziecko musisz wyjść — powiedziała.

— Dobrze, proszę pani.

— Przynieś pudło na dwa kapelusze i zapakuj te oto.

I wyjęła ze szafy dwa eleganckie lubo krzyczące trochę kapelusiki—a kiedy Klara zajmowała się pakowaniem, pani Thouret pisała rachunek i dokładny adres klijentki.

— Czy znasz okolice Paryża moje dziecko?... spytała Klary.

— Bardzo mało...

— Musisz jednak wiedzieć chyba gdzie się znajduje Creteil.

— Wiem przypadkiem proszę pani... Byłyśmy tam raz z mamą Gervais, jadłyśmy obiad w zielonej altance nad wodą...

— Doskonale, to właśnie tam wysłać cię pragnę... Skoro miniesz most Creteil, zapytasz o willę Trembles, na wyspie świętej Katarzyny, należącą do osoby, do której cię posyłam z kapeluszami... Masz zresztą dokładny adres na fakturze...

— O! trafię z pewnością proszę pani!

— Osoba ta nazywa się pani Juana...

Rachunek wynosi piętnaście luidorów.

— Czy mam odebrać pieniądze?

— Jeżeli ci zapłacą to dobrze... Pokwitujesz w mojem imieniu... Jeżeli nie, to się nie upominaj... Klijentka pewną jest zupełnie.

Klara ubrała się ciepło, bo dzień był zimny chociaż bardzo ładny, wzięła pudełko i wsiadła do fiakra, który miał ją zawieźć na stacyę kolei na plac Bastylii i pojechała.

Spotkamy ją wkrótce w willi Trembles, tymczasem zaś, prosimy czytelników naszych, aby się cofnęli o kilka

sposobem administracyjnym i wyznaczył komisyę, mającą się zająć wyborem miejsca pod budowę, sporządzeniem planów i zakontraktowaniem materyałów budowlanych.

* **Drogi boczne.** Z powodu nowych przepisów o budowaniu kolei bocznych czyli podjazdowych, kilka większych zakładów fabrycznych położonych w pobliżu plantu kolei Nadwiślańskiej i Terespolskiej, wystąpiło z podaniem do władz miejscowych, o pozwolenie przeprowadzenia rzeczonych linij i połączenia z relsami dróg żelaznych.

* **Od omyłek.** Magistrat warszawski ma obecnie ze względu na roboty kanalizacyjne znaczną ilość rachunków do sprawdzania. Wobec tego faktu, zwykła liczba urzędników kontroli nie wystarcza i magistrat posługuje się rachmistrzami nadetatowymi. Jeden z nich, b. urzędnik tej instytucyi, dziś emeryt, nie pobiera wcale pensyi, ale płatny jest od każdej znalezionej omyłki w rachunkach, co przy wielkiej jego wprawie daje mu wcale dobre dochody w ciągu roku.

* **Ministeryum komunikacyi** zawezwało zarząd drogi Wiedeńskiej i Bydgoskiej, o złożenie wykazów imiennych wszystkich urzędników i oficyalistów, służących przy tychże drogach, z wymienieniem posady zajmowanej i stopnia wykształcenia oraz zaznaczeniem tych, którzy znają dokładnie język ruski, a także i tych, którzy pociągani już byli do egzaminów urzędowych ze znajomości tegoż języka. Nie potrzebują być wyliczani rzemieślnicy i robotnicy, smarownicy, brekowi, tragarze i t. p. niższa służba.

* **Błędne informacye.** Większość pism naszych, podających rozkłady jazdy na kolejach idących z Warszawy, podaje błędnie połączenia pociągów Nadwiślańskich z Iwangrodzkiemi. Zaznaczane są zwykle tylko dwa połączenia, a mianowicie pociągów wychodzących z Warszawy o godz. 6 minut 45 rano i o 6-ej wieczorem, nie mówi się zaś nic o połączeniu pociągu wychodzącego z Warszawy o 3-ej m. 30 po południu z pociągiem miejscowym Iwangrodzkim, idącym w stronę Bzina i przychodzącym do Radomia o 10-ej wieczorem. Z Radomia do Warszawy przychodzą także trzy pociągi a nie dwa—a mianowicie: o 8-ej rano, o 2-ej m. 15 po południu i o 11-ej m. 5 w nocy.

* **Szpitale obłąkanych.** W departamencie lekarskim przy ministeryum spraw wewnętrznych, ostatecznie opracowanym został regulamin, dotyczący nadzoru nad szpitalami dla obłąkanych, porządku badania chorych, przyjmowania ich i utrzymania. Według tych nowych przepisów postanowiono, że dla przyjęcia chorych umysłowo i trzymania ich w szpitalach, wymagane będzie zaświadczenie, iż dany pacyent umieszczony zostaje w szpitalu za wiedzą i zezwoleniem władzy. Również wymaganem będzie świadectwo o stanie zdrowia chorego. Tym sposobem, nowy regulamin zdaje się dość skutecznie zapobiegać wszelkim możliwym nadużyciom.

* **Odznaczenie.** Z "Catalogue Officiel" wystawy brukselskiej r. 1888 do wiadujemy się, że znany hygienista, p. J. Świecianowski, budowniczy z Warszawy, stający do konkursu „Nauk i Przemysłu" otrzymał medal srebrny za urządzenia i aparaty hygieniczne.

* **Cyrk pcheł!...** Onegdaj nawiedził miasto nasze agent cyrku pcheł, goszczącego obecnie w Hamburgu.

Nie nabrał on jednak przekonania do Warszawy—i odjechał nie obiecując przyjazdu cyrku.

Bardzo dobrze!! niech pchły zostaną się hamburczykom.

* **Na rynkach warszawskich** jeszcze tylko przez dzień jutrzejszy dozwolony jest targ do godziny 4-ej po południu. Od poniedziałku sprzedaż produktów odbywać się będzie jak zwykle, do godz. 12-ej w południe.

O rozporządzeniu tem przekupnie zostali wczoraj zawiadomieni.

* **Dowóz pomarańczy.** Wczoraj dwie koleje żelazne Warszawsko-Wiedeńska i Terespolska dowiozły około 6,000 pud. pomarańcz. Owoc ten w sklepach, w sprzedaży detalicznej, staniał znacznie. Za pomarańcze żądają od 3 kop. i 2 kop. za obraną ze skórki.

* **Statystyka urzędników.** W obrębie Królestwa Polskiego zatrudnionych jest obecnie 12,000 urzędników, licząc w to i „nieklasowych," jak np. adwokatów, ale bez oficyalistów i niższej służby.

* **Wypiek pączków dwugroszowych** rozpoczęły w tych dniach dwie piekarnie miejscowe.

Sprzedaż odbywa się przeważnie na rynkach targowych. Roznosiciele dostarczają ich w koszach całemi kopami.

* **Maski.** Kilkanaście miejscowych sklepów galanteryjnych otrzymało wczoraj z Berlina wielkie transporty masek karnawałowych. Po większej części maski te roczne przedstawiają podobizny kilkunastu najgłośniejszych aferzystów francuzkich. Cena niektórych masek dość wysoka, za sztukę żądają od rubla do 5-ciu. W roku zeszłym założono fabrykę masek w Warszawie, ta jednak po paromiesięcznym zaledwie istnieniu zwinięta zupełnie została.

* **Na wokandzie** pięciu miejscowych sądów pokoju, znajduje się obecnie kilkadziesiąt spraw nader ciekawych, wytoczonych przez właścicieli lub rządców domów osobom, które nie chcą zająć wynajętych przez siebie lokali w ich domach. Między zapozwanymi przeważnie są tacy, którzy po uiszczeniu zadatków kilkunasturublowych na mieszkania i sklepy większe, wyrzekli się ich następnie, nie zgłaszają się bowiem wcale do zajęcia lokalu i z dopłatą. Zawiedzeni właściciele domów, postanowili szukać satysfakcyi na drodze sądowej.

* **Klosze do lamp** wyrobu fabryk francuzkich, nadeszły w tych dniach do Warszawy w ilości dość znacznej.

Nic by w tem ciekawego nie było, gdyby nie rysunki na szkle, trzymane w tonie... nader drastycznym. Klosze te do lamp w domach familijnych nie nadają się wcale, a wystawianie ich na widok publiczny, jest wysoce—nietaktownem.

* **Niezbite dowody.** Pod tym tytułem znajdujemy w ostatniej „*Muszce*" prawdziwie dowcipny wierszyk znanego humorysty *Paula de Coś*, który pozwalamy sobie przytoczyć w całości:

Niemieckie krzyczą znów gazety,
Nam robiąc „figi" gest —
Że słynna panna *Szulc*, niestety,
Zwyczajną niemką jest!

O niemcy, moi kochani,
Wszak wyście nasza brać?
Powiedzcie szczerze, prócz tej pani,
Kogo wam więcej dać?

Landsmanem waszym był *Kopernik*,
Głosicie taką wieść,
Bo raz w Toruniu kupił piernik,
Gdy mu się chciało jeść...

Mickiewicz wieszcz nasz głośnej sławy,
Był pono niemcem wprzód —
Bo w Katowicach do naprawy
Dziurawy oddał but...

I nasz *Słowacki* Imć dobrodziej,
Niemiecki był to wieszcz,
Bo raz parasol kupił w Łodzi,
Gdy zwłaszcza padał deszcz...!

Krasiński był też niemcem przecie,
Tak księgi głoszą gdzieś —
Bo w „*Niemcach*" jeździł raz w karecie,
(W Lubelskiem zwie się wieś!)

I tak bez końca, tak bez granic,
Jest u nas „niemców" ćma —
I *Konopnicka* dziś z Pabjanic
Do nosa chustki ma...

Że to są niemcy — to komentarz
Zbyteczny chyba aż —
Lecz ten, co spłodził elementarz
Von *Reussner* — ten już nasz!

W ogóle ostatnia „*Mucha*" odznacza się rzetelnym dowcipem, a artykuły (jak n. p. „Niechno wezmę Towarzystwo!") i rysunki są wyborne, za co nowej redakcyi należy się szczere słowo uznania.

* **W księgarniach tutejszych** ukazały się podręczniki francuzkie, dotyczące sztuki malarskiej, uprawianej przez amatorów i artystów sposobem akwarelowym. Dziełka te zaopatrzone są w mnóstwo rysunków ręcznych, zastępowanych nakładaniem na nich różnych kolorów. Odpowiednie ustępy traktują obszernie o barwach, ich użyciu a także i o światłocieniu do obrazów większych rozmiarów.

* **Od mrozów ostatnich** w wielu sklepach i magazynach, okna wystawowe jak również szyby we drzwiach popękały. Liczba szyb uszkodzonych wskutek mrozu, wynosi, według specyalnego wykazu, 106 szyb wielkich, wartości od 100 do 350 rs. i 310 mniejszych, w cenie od 20 do 80-ciu rs. za sztukę. Szyby były przeważnie ubezpieczone.

* **Z napiwków.** Kelner jednej z większych restauracyj w naszem mieście, Bartłomiej Iw., nabył wczoraj posesyę na Pelcowiźnie, za którą zapłacił go-

---

godzin w tył i udali z nami do Lucy Bernier.

Pani Lucyna miała zwyczaj wstawać bardzo późno, budziła się atoli wcześnie i wyczytywała w łóżku, różne artykuły sensacyjne, sądowe, teatralne i modne z dwóch czy trzech dzienników paryzkich.

Dziś panna służąca razem z dziennikami, podała jej liścik napisany na welinowym wyperfumowanym papierze.

Otworzyła ten list i oto co przeczytała:

„Kochana Lulu!"

„Nudzę się śmiertelnie, w tej przeklętej mojej willi Trembles, którą obarował mi nieznośny mój zazdrośnik i w której trzyma mnie jak w klasztorze.

„Wspomniany zazdrośnik wyjechał na trzy dni, jak powiedział, nie dowierzam mu jednakże, bo zdolnym jest spaść mi na kark lada chwila i to dla czego nie śmiem się wymknąć z więzienia!...

„Przekonaj mnie, serdeczna moja, że jest istotnie wierną przyjaciółką i wybierz się w drogę zaraz, po otrzymaniu tego wezwania. Wybierz się na dni kilka...

„Jeżeli masz pod ręką tego swojego głuptaska Leopolda, zabierz go ze sobą, facet to taki pocieszny, że się rozerwiemy na prawdę.

Przybywaj piękna damo
Przybywaj czekam cię.

jak w „Białej damie" śpiewają.

„Twoja kochająca cię przyjaciółka,
„Juana."

— Doprawdy, podoba mi się bardzo ten projekt!.. — zawołała głośno Lucyna, wyskakując z łóżka. — Nie wiedziałam, jak zabić dzień dzisiejszy!.. Chociaż wieś w zimie, to przyjemność dziwna trochę, alećż zawsze rozerwę się trochę.

Zadzwoniła na służącę i oświadczyła jej:

— Wsiadajno w fiakr Margerito i jedź zaraz do pana Leopolda... Dostań się doń, chociażby ci bronił służący... obudź jeżeli śpi i uprzedź, że za godzinę wstąpię po niego... Zabieram go ze sobą na wieś.. Niech będzie koniecznie gotów...

— Dalej, prędko!... Umykaj! co ci siły starczy!...

Lucyna zwinęła na głowie prześliczne swoje czarne włosy i ubrała się sama w toaletę bardzo skromną, w której jej jednak bardzo było do twarzy.

Zupełnie już była gotową i wiązała właśnie wstążki od kapelusza, gdy powróciła pokojówka.

— N i cóż?... zapytała.

— Widziałam proszę pani, pana Leopolda... Spał... Obudziłam go... Poziewał bardzo długo... i nakoniec oświadczył, że będzie gotów...

Powóz już czeka...

— Jadę.

IX.

Lucyna zastała Leopolda zupełnie gotowego i w najlepszym humorze.

Dumny był, że wczoraj postawił ojcu warunki i zmusił go prawie do kapitulacyi, że napisał list do Klary Gervais, zapowiadając jej wizytę ojcowską, bo list ten uważał za arcydzieło w swoim rodzaju.

Pani Lucyna zamierzała powrócić wieczorem koleją, ale potem zdecydowała się pozostać na wsi dłużej i pojechać powozem. Po półtora godzinnej podróży, powóz zatrzymał się przy moście prowadzącym do tak zwanych wysp św. Katarzyny, gdzie Lucyna z Leopoldem wysiedli — zapłacili i odprawili stangreta.

Wyspy św. Katarzyny, złożone z pasa ziemi na dwieście metrów szerokości a dwa kilometry długości, przerznięte są na dwie części przez niewielką rzeczułkę.

Część zachodnia jest prawie pustą, bo ma tylko drewniany barak zajęty latem przez przekupnia, sprzedającego różne przekąski, część wschodnia przeciwnie, zabudowana letniemi domkami, stanowi bardzo przyjemną siedzibę na wiosnę, lato i jesień, ale jest opłakanie smutna, gdy nastąpi pora brzydka, i liście z drzew opadną.

Panna Juana — prawie że sama jedna przepędzała zimę w tej pustce, a potrzeba było na prawdę posiadać na to sporo odwagi. Otuchy dodawała jedynie nadzieja odziedziczenia dość znacznego majątku po śmierci protektora—starego kawalera, zazdrośnika i manijaka, ale za to milionera.

Willa Trembles, był to prześliczny pałacyk, pośrodku dosyć dużego ogrodu, zasługującego na miano parku. Otrzymała nazwę swoją od osiczyny, ocieniającej z obudwóch stron brzegi Marny.

Po prawej stronie parku, rozciągały się grunta do sprzedania, po za niemi zaś stał mały skromny domeczek, także jak to oznajmiała wywieszona na nim karta, na sprzedaż przeznaczony.

Leopold i Lucyna nie pierwszy raz

tówką dawnemu właścicielowi p. Kazimierzowi R., 6,800 rs. resztę zaś należności w kwocie 1,100 rs., przyrzekł uiścić w czterech ratach kwartalnych. Iw. nie tai się przed znajomymi, iż kapitalik ten zdołał sobie uciułać w ciągu 13-to letniej pracy w zawodzie kelnerskim.

* **Na benefis.** W przyszłą niedzielę na Czystem, w teatrze tamtejszym, na benefis p Aleksandra Drzewieckiego, pod dyrekcyą p. Cybulskiego, przedstawione będą: komedya Bałuckiego „Radcy pana radcy" i komedyo-opera „Folwark Primerose".

W widowisku tem wezmą także udział artyści dramatyczni: panie Żmurko i Miłosławska, oraz p. Brelewski, — wszyscy poraz pierwszy tam występujący.

* **Robotami laubzegowemi** w ostatnich czasach poczęli się trudnić włościanie okoliczni. Dziś w osadzie Jelonki, trudni się niemi około 60-iu włościan, którzy podług wzorów wyrabiają piękne szkatułki, szafeczki galanteryjne i ramki do fotografij, tudzież gzymsiki do biurek. Przedmioty te sprzedają kilku sklepom tutejszym i wcale nie źle mają na tem zarobek, bo około 1 rs. 20 kop. dziennie. W ostatnich czasach wyroby laubzegowe upiększane są jeszcze aksamitem i pluszem jedwabnym.

* **Kościotrup.** W domu Nr. 31, przy ulicy Pięknej, w piwnicy należącej do pp. Mal.., przy rozkopywaniu ziemi dla przechowania ogrodowizny, natrafiono na ćwierć łokcia pod powierzchnią—na kościotrup kobiety, według opinii lekarskiej już od kilkunastu lat w ziemi spoczywający.

Śledztwo zdoła może wyjaśnić tę w tej chwili zagadkę, która lokatorów naraziła już na wielką niewygodę, zabobonne bowiem kucharki i młodsze, za nic w świecie... po zachodzie słońca, nie chcą chodzić ani do piwnicy ani na górę z obawy „ducha," o którym zresztą potworzyły już najrozmaitsze legendy.

* **Z Wisły.** Przy brzegu warszawskim wprost Rybaków, Bednarskiej, Solca i Czerniakowskiej, w zamarzłym lodzie wyżłobiono dość spore otwory, z których mieszkańcy okoliczni czerpią wodę konwiami. Właściciel jednej z łazienek letnich, zimujących od strony ul. Rybaki, urządził w pobliżu niej ślizgawkę dla dorosłych, przeszło na 30 sążni długą i 5 szeroką, łazienkę zaś obrócił na kontramarkarnię, pokoik do przypinania łyżew, wreszcie na ogrzewalnię i bufet. Ślizga się tam codziennie po osób 100 i więcej. Wyrąbywaniem lodu trudni się około 100 robotników—a wywożenie odbywa się na 50 furmankach Lód w niektórych miejscach dochodzi grubości 6 cali, a nawet 8. Lód czystszy i przezroczystszy do bywają w pobliżu łachy wiślanej od strony Pragi. Większe tafle przepiłowywane są przez robotników specyalnemi piłami, zawieszonemi na dwóch słupach grubych. Następnie lód przyciągany zostaje do brzegu długimi bosakami. Płaca dzienna robotników wynosi od 60 do 90-ciu kop. na jednego. W pobliżu Kępy Bielańskiej, wprost wsi Młociny, wieśniacy codziennie przechodzą przez lód na drugą stronę Wisły do wsi Żerań. Przejeżdżać przez Wisłę saniami nikt się dotąd nie odważył. W pobliżu mostu nowego pod Cytadelą, nie tylko przejazd ale i przejście piesze jest niebezpieczne. Powłoka lodowa w tem miejscu pękła kilkakrotnie.

* **Antyk.** Pomiędzy sprzętami rozmaitemi, zakupionemi na licytacyi po zmarłym niedawno w mieście naszem, panu J., nowonabywca p. Aleksander T., znalazł obraz olejny w ramach, sięgający jeszcze XVII-go stulecia. Obraz ten sporych rozmiarów, malowany jest olejno na drzewie cedrowem. Gdy się patrzy na obraz, wprost stojący, widzi się podobiznę Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej, z prawej zaś strony przedstawia się oblicze Jezusa Chrystusa, a z lewej strony rozeznać można wizerunek Św. Józefa. Na pierwszy rzut oka spostrzega się tylko jedno oblicze święte, dwóch innych nie widać i trzeba dopiero przejść w jedną lub drugą stronę, ażeby je zobaczyć. Obraz ma u spodu podpis malarza „Petro Vincini—Roma MDCLXXXV (1685). Płótno ujęte jest w bogate ramy, pięknie rzeźbione i pozłacane. Cena licytacyjna obrazu wynosiła 20 rs., p. T. nabył go, postąpiwszy 5 rs. 75 kop. Znawcy oceniają antyk na 500 rubli.

* **Siemiradzki.** Onegdaj przybył do Warszawy Henryk Siemiradzki. Znakomity malarz zabawi w mieście naszem dni kilka, poczem wyjedzie do Petersburga.

* Do „Gazety Świątecznej", były wójt gminy Promieża, p. E. Leykowski, pisze co następuje:

„Nie mogę przemilczeć o czynach zmarłego, na które sam patrzyłem. Ś. p. Adam Golc, ożeniwszy się z ś. p Maryą z Tyklów, nabył w roku 1844 Promież w gubernii Suwalskiej. Dobra te składały się z 11 folwarków i około 300 osad włościańskich. Nowy dziedzic zaprowadził zaraz po folwarkach parobczane gospodarstwo, a od pańszczyzny wszystkich włościan uwolnił. Budowle, które posiadali, a które były własnością dworu, podarował im i drzewa ze swoich lasów na poprawę ich bezpłatnie udzielał. Sprowadził geometrę, grunta po wsiach rozmierzyć kazał na równe części, pododawał jeszcze po jednym morgu na siew różnego gatunku roślin i warzyw, i po ćwierci morga na zaprowadzenie sadu owocowego (do czego szczepy z dworu bezpłatnie były udzielane), i wszystko to aktem rejentalnym na własność włościanom oddał. Działo się to w roku 1846, to jest na ośmnaście lat przed ogłoszeniem Najwyższego Ukazu. We wsi zaś Szukździelach, składającej się z siedmiu osad, kazał grunta podzielić na 4 poletki, dodał do tego jeszcze po 6 morgów gruntu i po jednym morgu osobnej łąki, i darował te wszystkie osady włościanom, przepisawszy, jak mają na nich gospodarować: swym zaś pomocnikom polecił, ażeby włościan przyuczali do dobrego gospodarowania na tych osadach. Z początku włościanie przykrzyli sobie takie urządzenie; ale później, gdy przekonali się, że zaprowadzone w tych osadach płodozmienne gospodarstwo przynosi daleko większe korzyści, to sami chętnie wzięli się do pracy, i według wskazanego im planu rządząc się dalej, mają dziś byt bardzo dobry.

„Nadto dla wszystkich włościan wydane zostały przez ś. p. Golca przepisy, jak się cała gromada we wsi ma rządzić: oto pilnować akuratnego siewu i uprawy roli; przestrzegać, ażeby wszyscy byli pracowitymi i starannymi gospodarzami, a nie oddawali się hulatykom, pijaństwu i innym złym nałogom; ażeby przykładnie i religijnie dzieci swe wychowywali i posyłali do szkoły, co była przy dworze. Nie wolno też było chodzić nikomu z fajką ani z papierosem między budynkami. Wszyscy włościanie powinni byli też zaprowadzić sady i hodować pszczoły. Gromada miała obowiązek nad tem wszystkiem sama czuwać, a winnych skazywać na kary pieniężne. W tym celu wyznaczeni zostali z gromady starsi gospodarze i sołtysi znani z uczciwości, a zebrany z kar fundusz przechodził na zasiłek dla sierot w szpitalu dworskim. Aby zachęcić włościan do zaprowadzenia dobrego gatunku koni i bydła, dziedzic udzielał bezpłatnie stadników dworskich. Co rok też odbywała się w głównym folwarku wystawa i gonitwy. W oznaczony więc dzień w jesieni, gdy wszystko z pola już było zebrane, państwo Golcowie zapraszali gospodarzy z okolicznych wsi, a kto miał dobrego konia, wołu, owce, trzodę chlewną itp., ten pokazywał je na tej wystawie. Najpoważniejsi gospodarze, wybrani z włościan jako sędziowie, zasiadali na podwyższonych ławach i oceniali przedstawiony dobytek, a dziedzic rozdawał nagrody pieniężne.

Po wystawie zapraszani bywali gospodarze z żonami i dziećmi na poczęstunek do dworu. Tu na dziedzińcu rozstawiano duże stoły z bułkami, pieczystem, serami, owocami, piwem i herbatą. Była katarynka z bębenkiem, i młodzież przyzwoicie zabawiała się tańcami, a w ostatku, wedle przedstawienia starszych włościan, parobczaki i dziewczęta otrzymywali za dobre i przykładne sprawowanie się od dziedzica i dziedziczki różne podarki. Wszyscy też zadowoleni dziękowali i ze śpiewem odchodzili do domu.

Sprowadzony też został przez ś. p. Golca nauczyciel z Warszawy i we dworze była założona szkoła początkowa. Był także i felczer, którego dziedzic sprowadził z Warszawy, aby objeżdżał ciągle wsie i folwarki, i niósł pomoc chorym bezpłatnie. Lekarstwa dawał dwór darmo, a nadto we dworze był szpital dla biednych, zaopatrzony w łóżka i ubrania. Ustanowiony stróż posługiwał chorym i przyrządzał im pożywienie wedle przepisu doktora. Założony nareszcie został kosztem dziedzica dom przytułku dla sierot, któremi sama ś. p. Golcowa opiekowała się. Wszystkie te dzieci musiały być zawsze

---

znajdowali się tutaj, to też poszli prosto ku bramie ogrodowej.

Juana czekała na nich i przyjęła z otwartemi rękoma. Obie przyjaciółki uściskały się serdecznie.

— Musicie umierać z zimna i głodu!... wołała.—Na szczęście pali się suty ogień na kominku w sali jadalnej, a śniadanie za trzy minuty podadzą.

— Brawo!... wykrzyknął Leopold i dodamy tylko dwa słowa, ale już po śniadaniu, dwa słowa tylko, ale takie, że niechaj się stare wina z twojej piwnicy dobrze mają na baczności!

Za chwilę siedzieli przy stole.

— Jacy wy dobrzy, żeście przyjechali!... mówiła gospodyni domu... Musicie mi cały dzień podarować... Razem zjemy obiad... Moglibyście zanocować nawet... Mam pokoje do waszej dyspozycyi.

— Byłoby to prześlicznie, oh! naprawdę prześlicznie, daję słowo!... odezwał się Leopold... ale cóż kiedy nie można.

— Dla czego?... zapytały obie kobiety razem.

— Bo ja muszę być na wpół do siódmej w Paryżu... Mam interes bardzo ważny... Mianowicie odebranie pieniędzy. Na takie randez-vous nie można się niestawić.

— Może być, że to bardzo ważne, ale mnie wcale nie na rękę! — odrzekła Juana.—Ja tak liczyłam na was. Napisałam do Wiktora Chariot... znacie go dobrze... tego kupca delikatesów z ulicy świętego Łazarza... przysłał mi dzisiaj rano, wszystko co trzeba. Łososia... comber dzika marynowany... i szpilkowany na rożen... pasztet z wątróbek... trufle ogromne... raki podobne do małych raczej homarów... i cudowne owoce!... Cóż ja z tem wszystkiem zrobię, jeżeli mi nie pomożecie?...

— Jest sposób zaradzenia złemu—odezwał się z uśmiechem Leopold.

— Jaki?

— Pojedziemy ztąd o piątej wszystko troje—a o szóstej będziemy w Paryżu. Ja potrzebuję dziesięć minut wszystkiego dla udania się na schadzkę i odbior pieniędzy... Zjemy obiad w restauracyi, przepędzimy wieczór w Variétés... a na noc powrócimy tutaj i jutro rano zjemy na śniadanie wiktuały, które wymieniane przed chwilą, ślinkę do ust mi napędziły! To będzie szyk prawdziwy... Cóż panie na to?...

— Ja zgadzam się, chociażby dla tego, odpowiedziała Juana, że szczęśliwym wypadkiem zatelegrafowałam dziś rano do mojej modniarki, ażeby przysłała mi dwa kapelusze, nie gniewało by mnie zatem wcale, abym mogła pokazać się w jednym z nich wieczorem...

Usłyszawszy o magazynierce i kapeluszach, Lucyna brwi zmarszczyła.

— U kogo ubierasz się teraz?— spytała.

— Zawsze u p. Aleksandryny Thouret tak jak i ty. Musisz o tem przecie wiedzieć, skoroś mi ją rekomendowała...

Lucyna zadrżała.

— I przyśle ci dzisiaj kapelusze?...

— Odebrała zapewne moję depeszę, a że jestem dobrą klijentką, zastosuje się z pewnością do żądania.

Lucyna ciągle zmarsowana, nie pytała już o nic więcej i zamyśliła się.

Aleksandryna Thouret, przyśle kapelusz najpewniej przez Klarę Gervais.

Jeżeli Klara przybędzie do willi, to ją Leopold zobaczy — a tego trzeba było uniknąć w interesie kombinacyi, jaką ułożyła po porozumieniu się z Placydem Joubert.

Co zrobić, aby nie dać się jej widzieć? Lucyna znalazła widocznie sposób, bo rozjaśniła oblicze i stała się nadzwyczajnie wesołą.

Co chwila napełniała szklankę Leopolda—a ten miał sobie za punkt honoru skrupulatnie ją wypróżniać.

Zdawało się, że chciała koniecznie spoić niedołęgę, o co zresztą dosyć było łatwo, bo miał głowę słabiuchną. Nim też podano deser, Leopold zaczął już pleść bez związku — oczy mu latały, a język się plątał.

Szampan dopomógł—a likiery podane przy kawie, dokończyły reszty.

Młody Joubert zaczął prawić niestworzone rzeczy, oczy stawały mu się coraz mniejsze.

Juana nie żałowała sobie także.

Nie upiła się zupełnie, była jednak w bardzo podnieconym humorze.

Tylko Lucyna nie straciła przytomności.

— Co teraz zrobimy?—zapytała wstając od stołu.

— Wszystko co chcecie — odpowiedziała gospodyni domu.

— Czy niemielibyście nic przeciw przejażdżce czółnem dla strawności?..

— Wyborna myśl... popłyniemy do Channezières...

Lucyna spojrzała niespokojnie na zegar.

Była pierwsza z południa.

Klara Gervais mogła nadejść lada chwila...

(Ciąg dalszy nastąpi).

czysto pomyte, porządnie ubrane i nakarmione.

Sam ś. p. Adam Golc sprawował obowiązki sędziego pokoju w powiecie Sejneńskim, i umiał swoje wymową zwaśnione strony tak godzić, że proces kończył się zwykle tu w miejscu, i sprawy dalej przeprowadzane nie były.

Obecnie włościanie tych dóbr, dowiedziawszy się o śmierci wielce przez nich miłowanych i nigdy z pamięci niewygasłych dobrodziejów swoich, wszyscy wielkim płaczem i żalem do głębi serca są przejęci i nieustanne modły do Boga zanoszą, ażeby raczył zapłatą wiekuistą w królestwie niebieskiem nagrodzić tych zacnych dziedziców.

E. Leykowski,
były wójt gminy Promieża.

* **Zimna** dziś rano o 7-ej stopni 6, wczoraj w południe stopni 5.

Zagadkowe. Emilja Kune przechodząc wczoraj rano przez kurytarz domu nr. 12 na Starem Mieście, zauważyła kałużę skrzepłej krwi, o czem zawiadomiła stróża i policyę. Po zejściu na miejsce policyi zauważono, że ślad krwi ciągnął się na ulicę, gdzie następnie zginął na chodniku. Badany stróż zeznał z początku, że o niczem niewie, następnie zaś objaśnił, że krwawy ślad pochodzi widocznie z upadku, któremu uległ jakiś niemy schodzący z góry, który potknąwszy się na schodach spadł i zranił się w głowę. Celem wyświetlenia zagadki, policya poszukuje owego niemowy.

W przerębli. Władysław Działkowski, liczący 9 lat wieku, ślizgając się na Wiśle naprzeciw ul. Oboźnej, wpadł w przerębel. Stójkowy, który zauważył wypadek, wyratował go i odwiózł do rodziców.

Zatkanie kanału. Kanał miejski za rogatką ząbkowską, przyjmujący ścieki z fabryki krochmalu zupełnie się zatkał, a woda nie mając przepływu, rozlewa się na szerokiej przestrzeni i dochodzi do domów.

Ponieważ z nastaniem ciepłej pory, lód po roztopieniu może spowodować zalew domów, przeto zawezwano magistrat do zapobieżenia katastrofie.

Ogień. Wczoraj, o godzinie 1-ej w południe przy ul. Twardej w domu pod nr. 3, w mieszkaniu Józefa Dobrzańskiego, od rozpalonego żelaznego piecyka zapaliło się drewniane przepierzenie. Wezwani telefonem topornicy z czwartego oddziału straży ogień niebawem ugasili, paląca się ścianę wyrąbano, zaś na wyższem piętrze, w mieszkaniu Wolfa Blasa wyłamano część podłogi, przez której szpary przedostawał się dym.

— Dziś o godzinie 7¾ rano przy ulicy Pawiej pod Nr. 15 w lokalu nie zamieszkałym na 1 piętrze, zapaliła się belka przytykająca do luftu kominowego, a następnie i podłoga. Wezwany na pomoc oddział straży z Nalewek ogień ugasił. Płonące zaś części podłogi i belki wyrąbał. Uszkodzono przytem sufit na parterze gdzie lokator dotkliwe poniósł straty w ruchomościach, skutkiem zalania wodą.

Zamach samobójczy. Pani Józefa P., żona konduktora, zamieszkała na Pradze, licząca lat 19, pragnąc pozbawić się życia, wypiła rozpuszczone w wodzie łebki od zapałek zeskrobane z kilku paczek. Wezwany natychmiast przez męża lekarz, bezprzytomną już prawie, przyprowadził do życia. Przyczyną zamachu było podobno niepowodzenie losowe.

Przygniecenie. Andrzej Lewandowski, mieszkaniec wsi Gosków w gminie Jagoszew pow. Warszawskiego, wyjeżdżając wczoraj rano z bramy domu Nr. 10 przy ulicy Gęsiej, został tak przygnieciony wozem, że w stanie bardzo niebezpiecznym odwieziono go do szpitala św. Rocha.

* **Szadek, gubernia Kaliska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Dnia 4 go b. m. pisarz gminny osady naszej, powracając z Sieradza do Szadku, napadnięty został na szosie od strony Zduńskiej - Woli. Łotrzyk wyskoczył z ubocza, przytrzymał gwałtownie konie i oznajmił, że postawiony jest na warcie przez strażnika, który i teraz siedzi o kilkanaście kroków w szynku a nie kazał nikogo przepuszczać, dopóki się jemu nie zameldnje. Pisarz, p. Wegner, poszedł do szynku przekonać się, czy to prawda, a powożącemu zakazał schodzić z bryki. W szynku strażnika nie było wcale, ani go nawet nikt nie widział. P. W. powrócił do bryczki, gdzie zobaczył napastnika szamoczącego się z furmanem. Wtedy zaprowadził podejrzanego jegomościa do szynku, a tu łotrzyk legitymował się, iż jest urlopowany żołnierz i okazał swój bilet. P. W. zabrał takowy do siebie i kazał mu przyjść na drugi dzień do kancelaryi gminnej. Zaledwie ujechali trochę drogi, gdy tenże sam człowiek począł ich gonić i wygrażać. P. W. widząc, że się znajduje niedaleko lasu, gdzie może być więcej takich ptaszków, zrzucił czapkę napastnikowi a gdy ten poskoczył za nią, konie ponosły bryczkę już daleko.

Jak się okazało, napastnikiem był znany złodziej, który już siedział w więzieniu za kradzież, nazwiskiem Antoni Klimaszewski. *A. Majewski.*

* **Łódź.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich."*)

Wczoraj 10 b. m. o godzinie 6-ej wieczorem zapaliła się fabryka Pastera, w stronie browaru Lenera i zeszczętem zgorzała. Ogień o ile mogłem zasięgnąć wiadomości, powstał z powodu stłuczenia się lampy wiszącej,—że zaś w każdej podobnej przędzalni masę oliwy porozlewanej jest na podłodze,—przeto w jednej chwili prawie cała przędzalnia była w płomieniach,—straszny był ogień.—Straż Łódzka jak zawsze tak i dziś, wiele trąbiła—gwizdała i ratowała, ale jak to zwykle w Łodzi bywa, bez wody—przez co nic więcej zrobić nie mogła jak nie dopuścić przeniesienia się ognia na inne budynki,—co jej się w zupełności udało.

Straty muszą być znaczne, bo jak wieść niesie, wiele rozkradziono a spaliło się massa wełny i przędzy.

Karnawał rozpoczyna się w sobotę pierwszą maskaradą w Łodzi, ciekawy jestem, czy pójdzie za przykładem Warszawy, ale wątpię, bo Łódź lubi maskarady i wesoło się na nich bawi, czasem za wesoło. *Saryusz.*

* **Opatów, gubernia Radomska.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

W nocy z dnia 29 na 30 grudnia, około godziny 12-tej, spokojne w tej porze miasteczko nasze zaalarmowane zostało niezwykłą łuną!.. Na razie sądzono, że się pali stojąca na górze prastara świątynia nasza, cała bowiem była oblana światłem jakby ogniem bengalskim. Po bliższem rozpoznaniu okazało się, że pożar szerzy się u podnóża góry w śpichlerzu, czyli magazynie zbożowym znajdującym się w ogrodzie nad rzeką Łukawką. W magazynie tym, czasowo wydzierżawionym przez kupca starozakonnego M., przechowywano jajka i masło, oraz skrzynie dla przewozu zagranicę. Budynek pomimo bliskości rzeki zgorzał doszczętnie. Na szczęście dla świątyni naszej i miasta, wiatr dął ku rzece i tylko dzięki temu miasteczko ocalało. Ogień wynikł prawdopodobnie z nieostrożności. Straty wynosić mają w towarze około 4000 rs., w nieruchomościach 1000 rs.

W tym samym czasie i porze we wsi Strzyżowice, odległej o wiorst 7 od Opatowa, prawdopodobnie jak utrzymują z umyślnego przez zemstę podpalenia, zgorzały zabudowania należące do probostwa, jako to stodoła, wozownia, stajnia i obora z narzędziami gospodarczemi i krestencyą, co przyprawiło o stratę paru tysięcy rubli czcigodnego prałata, księdza kanonika i proboszcza Giełżyńskiego. Rok rocznie ks. G. przysparza neofitów, pragnących dobrowolnie przejść na wiarę chrześciańską, jako gorliwy sługa kościoła, nie odmawiając im nigdy swej posługi i pomocy chrześciańskiej.

Dnia 31 grudnia r. z. w osadzie Łagów o 4 mile od Opatowa odległej, o godzinie 4-ej rano wynikł pożar. Spaliła się stodoła z krestencyą i paszą, nie ubezpieczone. Straty sięgają kilkuset rubli. *Al.*

* **Lwów.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Śpieszę przesłać korespondencyę o głośnej sprawie kukizowskiej, która od dni paru toczy się już przed ławą przysięgłych. Jest to niezwykły proces i ze względu na same fakty i na osoby, na jakich ciąży oskarżenie o zbrodnię. Obwinionymi są mianowicie Marya i Aleksander Strzeleccy, matka i syn, iż z celem zabicia i ograbienia ks. Tchórznickiego, poranili go zdradziecko, podstępnie. Ofiara zbrodni, ks. Tchórznicki był proboszczem w Kukizowie, majątku pp Strzeleckich, którzy, o co są oskarżeni, okradli i zadali rany temu zniedołężniałemu starcowi — którego znaleziono we własnem jego mieszkaniu, prawie blizkim śmierci. Strzeleccy, należący do wybitniejszego obywatelstwa, byli niegdyś bardzo zamożni, lecz teraz gonili już resztkami, dzięki zwłaszcza życiu hulaszczemu syna. Proboszcz zaś kukizowski słynął jako człowiek bogaty, przed laty mianowicie dwoma miał 200.000 zlr. Strzeleckim pożyczał on niekiedy pieniędzy, lecz... jak się okazało ze śledztwa, kwity Strzeleckiego na 7,000 zlr. gdzieś przepadły. Że pieniądze znaczne Strzelecki zagrabił księdzu, podczas pamiętnej nocy, gdy wraz z matką, księdza mordował, poszlaki, jako stwierdzenie podejrzeń wskazują, iż we Lwowie widziano następnie u niego znaczne sumy, a dostał od matki tylko kilkadziesiąt reńskich, innych zaś źródeł otrzymania pieniędzy nie miał. Nadto młodego Strzeleckiego w noc zbrodni, zauważono, jak wychodził na folwark, a we Lwowie nazajutrz dr. Schmidt zdziwiony był miną jego nie wyspaną i znużoną, choć zapytany objaśniał to bytnością w tingel-tanglu i wizytą gości do godz. 2-ej w nocy.

Co do Strzeleckiej, gdy kucharz powiedział jej z rana, że znaleziono proboszcza ledwie żywego, poranionego i że on sam nie mógł sobie tego zrobić, rzekła do niego z gniewem: „idź głupcze."

Usiłowanie morderstwa i rabunek nie popełnione były z włamaniem, gdyż w mieszkaniu księdza nie znaleziono porozbijanych mebli. Można to objaśnić i tem, że klucz, odnaleziony u Strzeleckiej, otwierał komodę proboszcza. Według obliczeń, księdzu Tchórznickiemu skradziono 5,000 zlr. Opinia lekarska wykazuje, że ofiara przed zamachem na nią, miała sobie zadany jakiś narkotyk.

Dla objaśnienia dodajemy, że proboszcz jest zniedołężniałym od lat wielu staruszkiem.

Przeciw Strzeleckim walczy sporo poszlak, o których nieomieszkam szczegółów podać w następnym liście. Dziś pośpieszam wysłać notatkę wstępną o tej sprawie, którą się interesuje nietylko Lwów cały i okolica ale i Galicya. *P. F.*

Z różnych stron.

Niemiecka skromność. Na pewnym balu w Lüneburgu wzbraniano wejścia jakiemuś ochotnikowi marynarki, gdyż otwarty kołnierz jego munduru mógłby—razić oko dam.

Na pensyi. *Nauczycielka.* Panno Aleksandro, proszę mi wyliczyć cztery zwierzęta z gatunku drapieżnych?

Uczennica. Lew i... trzy tygrysy.

× **Francuz berlińczykom.** W wykazie ofiar, nadesłanych berlińskiej kasie ubogich, figuruje także suma 90 fr., nadesłana dla ubogich berlińskich przez Aleksandra Dumasa, jako część z dochodu jego z setnego przedstawienia „Francillon". Co powiedzą na to np. członkowie ligi patryotycznej?

Przysmaki z niedźwiedzia. Zarząd ogrodu zoologicznego w Frankfurcie nad Menem wynalazł sobie nowe źródło dochodu. Oto niedawno kazał pozabijać nadliczbowe niedźwiedzie w ogrodzie swym i mięso ich sprzedać. Publiczności niedźwiedzie łapy i mięso tak zasmakowało, że popyt na nie zachęcił zarząd zwierzyńca do rozmnażania niedźwiedzi i sprowadzania ich z innych krajów, a szczególnie z Rosyi.

Oryginalna procedura. Mimo surowych przepisów Koranu, ukazują się często na ulicach Konstantynopola wyznawcy Mahometa w stanie nietrzeźwym. Otóż w traktowaniu tych burzycieli odwiecznych tradycyj ustaliły się od pewnego czasu ciekawe przepisy. Jeżeli pijany turek może jeszcze zajść do domu, wtedy policya nie zwraca nań uwagi; jeżeli atoli znajdą go leżącego na ulicy, to nazajutrz rano bywa obity. To samo spotyka go za drugim i trzecim razem. Jeżeli jednak wypadek ten przytrafi mu się po raz czwarty z rzędu, wówczas poczytywany jest za niepoprawnego pijaka i nadużycie alkoholu uchodzi mu całkiem bezkarnie. Zarazem otrzymuje taki jegomość tytuł pijaka „cesarskiego", t. j. pozostającego pod opieką prawa. Odtąd osoba jego jest nietykalna. Skoro policya znajdzie go w stanie nieprzytomnym, przenosi go grzecznie na jakieś uboczne miejsce, gdzie może spokojnie się przespać i odzyskać zwichniętą równowagę.

× **Kara śmierci zapomocą elektryczności.** Od Nowego Roku w stanie New-York weszło w życie prawo, przepisujące zastosowanie elektryczności do egzekucyj. Oto w jaki sposób będą się one odbywać na przyszłość: Delikwent przywiązany zostanie do krzesła, postawionego na stole, na którym rozciągnięta będzie gruba warstwa gumy. Drut elektryczny tak jest umieszczony, iż prowadzi prąd na kość pacierzową pamiędzy łopatkami. Głowa winna być przymocowaną do oparcia krzesła za pomocą hełmu; do tego hełmu przyśrubowany będzie drugi drut. W przyległym pokoju ustawiona będzie bateria elektryczna. Druty elektryczne winny być metalowe, nie grubsze niż na cal, owalne, powleczone gąbką lub kozią skórą. Końce ich, skóra i włosy delikwenta na miejscach zetknięcia zwilżone są gorącą wodą. Wywołująca prąd baterya winna mieć co najmniej 3,000 stosów Volty. Prąd nieprzerwany jest lepszy. Dość jest w takim razie 30 sekund, aby sprowadzić śmierć.

× **Mauricette Couronneau**, smutnej pamięci bohaterka procesu Prado, zamieszkuje wraz z matką skromny domek na jednem z przedmieść Bordeaux. Wkrótce ma wstąpić w związek małżeński z jakimś Hanowerczykiem, pracującym w jednym z tamtejszych domów handlowych. Od czasu egzekucyi Prado, Mauricette wystawiona była na niedyskretne i ciekawe spojrzenia mieszkańców Bordeaux; nie mogła się pokazać na ulicy, aby nie wytykano jej palcami, we wszystkich sklepach wywieszone były jej fotografie, roznosiciele gazet wykrzykiwali jej nazwisko. Nieszczęśliwą kobietę przyprowadzało to do rozpaczy, tak że schroniła się na południe Francyi, do jednego ze swoich krewnych. Według krążących wersyj, Prado zwierzył się przed

Mauricette Couronneau z prawdziwego swego nazwiska i pochodzenia, lecz nie zdołano skłonić jej do wyjawienia tajemnicy. Po ślubie zamierza ona opuścić na zawsze Francyę.

× **Przepowiednie.** P. Kajetan Kraszewski, który zamieszcza co kwartał w „Gazecie Rolniczej" tablice graficzne, przepowiadające prawdopodobne zmiany pogody, na trzy miesiące naprzód, daje takie prognostyki na Styczeń, Luty i Marzec roku bieżącego.

„Wedle zasad ściśle naukowych,— pisze p. Kr.,—które podane zostały w „Gazecie Rolniczej" przy pierwszem ogłoszeniu Tabel graficznych w styczniu 1887 roku, zmiany pogody, jakich się spodziewać można w pierwszych trzech miesiącach 1889 roku, wypadają jak następuje:

Styczeń: pierwsze dni chłodne, wiatry od strony północnej, między zachodem i wschodem aż do dnia 7-go, około którego prawdopodobna jest zmiana i słota, wiatr przechodzi na stronę południową między wschodem i zachodem, czas być może cieplejszy i nawet pogodny, mała zmiana około 14-go, lecz wiatry też same jeszcze trwają aż do dnia 23-go, około którego prawie pewna szaruga i zmiana, oraz nastanie wiatrów mroźnych od strony północnej.

Luty: około 3-go słota, przechodzą wiatry cieplejsze południowe, które, przy małej zmianie, możebnej około dnia 1-go, trwają do dnia 19-go, około którego nowa, większa zmiana i przychodzą wiatry zimne północne aż do końca miesiąca.

Marzec: około 4-go szaruga i słota, lecz wiatry znów na stronę południową przechodzą, może być nieco w tym czasie pogodniej, nowa zmiana około dnia 18-go, wiatry północne, największa zaś i najpewniejsza słota około dnia 31-go".

NEKROLOGIA.

† Ś. p. Anna z Pietruszyńskich **Getter**, po krótkiej lecz ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Bogu, przeżywszy lat 33. Żałobne nabożeństwo odbyć się ma w dniu 12-ym stycznia, t. j. w sobotę, o godzinie 10-ej i pół zrana, w kościele św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, a następnie wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godzinie 3-ej po południu na cmentarz Powązkowski.

Z prasy ruskiej.

* **„Petersburskija Wiedomosti"** zamieszczają następującą wiadomość o odnalezieniu niektórych przedmiotów, zaginionych z rozbitego pociągu podczas katastrofy dnia 29-go października roku zeszłego:

„Podczas rozbicia się pociągu Cesarskiego, wiele przedmiotów zginęło. Po kilkogodzinnej pracy, udało się potem niektóre rzeczy odnaleźć. Gubernator charkowski zarządził energiczne kroki ku odzyskaniu cenniejszych przedmiotów. Rozesłano ogłoszenia po wsiach okolicznych. Duchowni prawosławni nakłaniali włościan do szukania. Obiecano wielkie nagrody. Niedawno temu, pewien włościanin gminy borkowskiej, znalazł należący do Najjaśniejszej Pani złoty łańcuszek, ze srebrnym krzyżykiem, niezmiernej wartości archeologicznej. Znaleziono również krzyż bryllantowy i obraz nieduży, należące do jednej z Najdostojniejszych Osób. Są i tacy szczęśliwi, którym pozostawiono chustki do nosa, zgubione przez Wielkie Księżniczki, ze śladami ziemi wilgotnej, startej z odzienia Wielkich Księżniczek po cudownem ocaleniu."

* **„Nowosti"** wyjaśniając znaczenie utworzenia kadrów obozowych piszą: „Ogłoszona dnia 24-go grudnia 1888 roku (5 stycznia 1889 r.), Najwyżej zatwierdzona uchwała rady wojennej nakazuje z dniem 1 (13) stycznia 1889 r. sformować 5 kadrowych batalionów obozowych. Środek ten, będący zakończeniem reorganizacyi taborów wojskowych, podjętej w roku 1885, posiada poważne znaczenie dla gotowości bojowej armii naszej. Ruski obóz wojenny składa się z wojskowego i specyalnego. Obóz wojskowy rozpada się na pułkowy i dywizyonowy; tak jeden, jak drugi bywa formowany przez oddziały wojsk, którym obóz ma służyć. Normalna organizacya obozu wojskowego odpowiada najzupełniej przeznaczeniu; z powodu jednak braku powózek nowego wzoru, jest wprowadzana z wolna i dotąd nie jest wykonana w zupełności. Z obozów specyalnych stałą organizacyę posiadały tylko tabory szpitalne i artyleryjskie, lecz kadry istniały jedynie przy tych ostatnich, jako oddziały parków artyleryjskich. Obozy intendentury, czyli tak zwane transporta wojenne, nie posiadały zgoła w czasie pokoju ani kadrów, ani materyałów, tak, że tworzenie ich po ogłoszeniu uruchomienia armii nastręczyć mogło poważne trudności. Teraz już owę wadę organizacyi obozów usunięto. Nowe bataliony obozowe mają być właśnie kadrami dla transportów wojennych. W tym celu podczas pokoju bataliony ćwiczą niezbędny komplet służby i utrzymują w pogotowiu składy powózek z uprzężą i wszelkiemi przynależytościami, oraz nienaruszalne zapasy dla składu osobistego transportów wojennych.

„Cztery bataliony składają się z 4 rot, piąty batalion z 2 rot; każda rota ma 5 plutonów. Po ogłoszeniu mobilizacyi 5 batalionów kadrów obozowych rozwija się na 18 batalionów obozowych na stopie wojennej, a każdy z nich posiada 5 transportów. W ten sposób zapewniono sformowanie 90 transportów wojennych o pewnej sile nośnej. Uruchomione bataliony obozowe będą przyłączane do armij czynnych, stosownie do liczby owych armij. Zatem plan urządzenia obozów na czas wojny można za skończony uważać. Odpowiada on całkowicie wymaganiom licznej armii. Nie należy wszakże zapominać, że wykonanie tego planu dopiero się zaczyna. Ministeryum wojny będzie potrzebowało znacznych funduszów na przygotowanie utensyliów obozowych, przeto jeszcze wiele lat minie, nim organizacya się skończy. Obecnie zresztą armie „ligi pokoju" znajdują się również w epoce przejściowej, ponieważ ich środki obozowe stały się niewystarczającemi w obec olbrzymiego powiększenia liczebności siły wojskowej."

TELEGRAMMY „DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Odebrane wczoraj.

Petersburg 10 stycz. (*T. A Pól.*) „Ruskij Inwalid" donosi, iż Najjaśniejszy Pan w uznaniu zasług zmarłego podróżnika Przewalskiego, najmiłościwiej raczył przeznaczyć trzem jego siostrzenicom, pannom Pylcowywom, emeryturę po 400 rs. rocznie od czasu wyjścia za mąż.

Petersburg, 10 stycznia. (*Tel. Agen. Półn.*) „Graždanin" donosi, że generał - gubernatorem kijowskim na miejsce zmarłego generała Drentelna, mianowany został generał Siemikanow, naczelnik okręgu terskiego.

Petersburg 10 stycz. (*T. A. Pół.*) „Nowoje Wremia" dowiaduje się, iż nowe banknoty trzyrublowe są już gotowe i w tych dniach zostaną puszczone w obieg.

Wiedeń, 10 stycznia. (*T. Ag. Pół.*) Bawiąca tu deputacya ruskiego pułku keksholmskiego doznaje ciągle bardzo życzliwego przyjęcia na dworze. Członków jej ozdobiono wysokiemi orderami. Dzisiaj deputacya otrzymała zaproszenie na obiad do arcyksięcia Albrechta.

Bombaj, 10 stycznia. (*Tel. A. P.*) Podczas przeglądu wojska w Mazaryszeryf, do emira afgańskiego strzelił żołnierz. Strzał chybił, żołnierza ubito na miejscu. Emir spędzi zimę prawdopodobnie w Turkiestanie afgańskim.

Belgrad. 10 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) Redaktor Koczański, tudzież redaktor „Odjeka", obydwaj skazani za obrazę majestatu, zostali ukazem z d. 22-go grudnia (st. st.) ułaskawieni. Koczański obejmuje napowrót redakcyę swojego dziennika w Belgradzie.

New-Jork 10 stycznia. (*Tel. A. Pół.*). W Pittsburgu, Beading i innych miejscowościach gwałtowny cyklon poczynił straszliwe spustoszenia. Straty w ludziach bardzo znaczne.

Nadeszłe dziś.

Paryż 11 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*) Z powodu niezgodności w obozie republikańskim, wybór Boulangera w departamentach Paryża jest bardzo prawdopodobny.

Cetynia 11 stycznia. (*Tel. Ag. Pół.*). Księżniczki Milica i Anastazya, wyjechały wczoraj do Petersburga w towarzystwie ministra Petrowicza.

Odpowiedzi Administracyi.

P. Borej... st. Dubno. Dziennik opłacony będzie do 1-go Maja r. b.

P. Aleksandrow... w Zamościu. Wysłaliśmy.

Ks. Gujskiemu w Skórkowicach. Pomylił się Sz. Ks. Dobrodziej., w dniu 10/22 Czerwca, było przysłane rs. 4 kop. 20, tylko na Dziennik, a na Przegląd Katolicki nic. List w oryginale posłaliśmy do Przeglądu do sprawdzenia.

— **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej, sprawdzonej przez siostry miłosierdzia, poleca miłosierdziu publiczności warszawskiej:

Tamka nr. 35, posiedzenie z dnia 10 stycznia:

Nr. 76 Grzybowska, Wąsikiewicz Ernestyna, mąż chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 5 Nowogrodzka za rogatką, Kalinowska Karolina, mąż chory, dzieci drobnych czworo.

Nr. 79 Nowolipki, Mazur Elżbieta, mąż w szpitalu, dzieci drobnych troje.

Nr. 23 Wilcza, Rysztowska Karolina, mąż nieobecny, dzieci drobnych czworo, matka stara.

Nr. 104 Chmielna, Lubicka Lulja, wdowa, ciężko chora, dzieci drobnych troje.

Nr. 6 Żórawia, Pieprzykiewicz Wiktorya, mąż niewidomy, dzieci drobnych troje.

Nr. 53 Dzika, Krzeszowska Małgorzata, wdowa, dzieci drobnych troje.

Nr. 29 Nowolipie, Kapuścińska Marya, mąż w szpitalu, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 51 Długa, Mazaraki Antonina, wdowa ciężko chora, dzieci drobnych troje, matka stara.

Nr. 20 Gołębia, Kąsowska Elżbieta, mąż ciężko chory, dzieci drobnych pięcioro.

Nr. 9 Górna, Brzęczny Anna, mąż ciężko chory, dzieci drobnych czworo, matka stara.

Nr. 67 Czerniakowska, Nizińska Wiktorya, mąż w szpitalu, dzieci drobnych czworo.

Nr. 11 Zajęcza, Przybytniak Małgorzata, mąż sparaliżowany, dzieci drobnych troje.

Nr. 95 Nowa Praga Fabryczna, Bakutys Anna, mąż nieobecny, chora, dzieci drobnych troje.

N. 6 Wróbla, Krotkieska Józefa, mąż nieobecny, ciężko chora dzieci drobnych czworo.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 10 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą 5.40—5.60
— białą 6.00—6.10
— wyborową 6.30—6.50
— ordynarną .— —.—
Za żyto wyborowe 3.75—4.10
— średnie 3.50—3.60
— wadliwe —.— —.—
Za jęczmień 3.75—4.20
Za owies 2.20—2.50
Za grykę 3.90—4.10.

Na stacyi Praga dr. ż. Warsz.-Teresp. w dniu 10 stycznia 1888 r.

Pszenica wyborowa 100—103 średnia 95 — 98, ordynaryjna ———.
Żyto wyborowe 65—67, średnie ordynaryjne ———.
Jęczmień wyb. 79—85, średni ordynaryjny ———.
Owies wyborowy 71—74, średni 66—70 ordynaryjny 58—65.

Wyka ——— ———.

Groch wyborowy 76—83 średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa 110—117 średnia 104—106 ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe.

Zapasy kontrolowane pszenicy w Stanach Zjednoczonych zmniejszyły się w tygodniu ubiegłym o 400,000 buszli i wynoszą obecnie 37,923,364 buszli, w r. z. zaś o tej porze wynosiły 43,857.000 buszli. Zapasy kukurydzy w tygodniu ubiegłym powiększyły się o 1,700,000 buszli i wynoszą obecnie 10,141,000 buszli, w roku 1888-ym zaś o tej porze wynosiły 6.184,924 buszli.

W Nowym Yorku na targu wtorkowym cena pszenicy podniosła się o drobnostkę.

Poprawiło się także i usposobienie rynku berlińskiego, gdzie wczoraj zdrożała o 1 m., żyto zaś o $^1/_2$ m.

We Wrocławiu płacono wczoraj za pszenicę o 1 m. drożej.

Na innych rynkach międzynarodowych zmian znaczniejszych wczoraj nie notowano.

I we wtorek ubiegły na rynkach łódzkich panowało słabe usposobienie przy wielkiem żądaniu.

Ceny uległy znacznej zniżce.

Na stacyi towarowej sprzedano ogółem 400 korcy pszenicy i 200 korcy żyta, mianowicie: pszenicy 100 korcy po 5 rs. 85 kop., 100 korcy po 6 rs., 100 korcy po 6 rs., 100 korcy po 6 rs. 5 kop. i 100 korcy po 6 rs. 10 kop.; żyta 100 korcy po 3 rs. 95 kop. i 100 korcy po 4 rs.

Na Starym Rynku obroty były następujące: 300 korcy pszenicy po 5 rs. 90 kop. do 6 rs.; 500 korcy żyta od 3 rs. 90 kop. do 4 rs.; 200 korcy jęczmienia od 3 rs. 45 kop.; owsa sprzedano niewielką ilość po cenie od 2 rs. 30 kop. do 2 rs. 60 kop. za korzec. (Dz. Łódz.)

Odesa, 9-go stycznia. W dniu dzisiejszym płaciły tutaj.

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierska biała	od	95	do	110
ozima żółta	„	88	„	110
ozima czerwona	„	87	„	110
ozima bessarabska	„	82	„	110
girka	„	82	„	103
Żyto	„	55	„	59
Owies	„	50	„	60
Jęczmień	„	52	„	57

Gdańsk, 7 stycznia. (Wilczewski i Sp.). Pogoda: mróz. Wiatr południowy.

Pszenica: tak za krajową jak tranzytową pszenicę płacono przy mocnej tendencyi stałe ceny.

Polska tranz. dobrze pstra trochę chora 123/4 f. 132 m., jasno-pstra 123 f. 135 m., 126 f. 140 m., wysoko-pstra 127/8 f. 144 m., 131/2 f. 146 m., wysoko-pstra szklista 128/9 f. 146 m., 130/1 f. 147 m. za tonę.

Ruska: tranz. pstra 124/5 f. 135 m., dobrze pstra 139 f. 141 m., jasno-pstra 152 f. 136 m., wysoko-pstra 129/30 f. 147 m., 131 f. 150 m., czerwona obciągnięta 124 f. 121 m., girka 127/8 f. 124 m.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 144$^1/_2$ m., maj-czerwiec tranz. 145$^1/_2$ m., czerwiec-lipiec tranz. 147$^1/_2$ m.

Cenaregul.: krajowa 179 m., tranz. 136 m.

Żyto: bez zmiany; polskie tranz. 118 f. 89 m., tranz. 123 f. 85 m., chore 118 f. 82$^1/_2$ m., 117 f. 82 m. za 120 f. i tonę.

Terminy: kwiecień-maj tranz. 94 m.

Cena regul.: krajowe 141 m., dolnopolskie 90 m., tranz. 85 m.

Jęczmień polski tranz. jasny 112/3 f. 115 m., ruski tranz. 112 f. 76 m. za tonę.

Groch: ruski tranz. średni 110 m. za tonę.

Koniczyna czerwona 48 m. za 50 kg.

Otręby pszenne mocno. Grube 3.72$^1/_2$, 3.55 za 50 kg.

Wrocław 9-go stycznia. Pszenica biała 169—186 m., żółta 165—189 m.

Żyto loco 144—155 m., na dostawę: styczeń 154.00, kwiecień-maj 157.00 mrk.

Jęczmień: 119—158 m.

Owies 129—135 m.

Groch 125—155 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Olej rzepakowy: styczeń 61.00 m. za 100 kg.

Spirytus spokojnie, bez podatku, na styczeń 50.70 m. i 31.20 m. za 100 litrów 100%.

Berlin 9-go stycznia. Pszenica (żółta) niżej kwiecień-maj 201.25 m.

Żyto: kwiecień-maj 156.50 m., maj-czerwiec 156.75 m.

Owies: kwiecień-maj 138.75 m. za tonę.

Olej rzepiowy kwiecień-maj 58.30 m., na maj-czerwiec —.— m.

Wiedeń, 8 stycznia. Pszenica: płacono na wiosnę fl. 8 c. 09.

Żyto na wiosnę fl. 6 c. 25 za 100 kg.

Nowy-York, 8-go stycznia. Pszenica, czerwona ozima loco 102$^7/_8$ c., styczeń 100$^3/_4$ c., maj 105$^1/_4$ c.

Kukurydza 46$^7/_8$ c., mąka 3 d. 50 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska" płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.35 rs.

Cena okowity z dnia 7 stycznia.

Hurt. skł. wiadr.	823^4—826^5	268—269
Pojed. szynk. w.	835^7—838^7	272—273

2% z dod.

79% z akcyzą po 9$^1/_4$%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 807$^1/_2$.

Hamburg, 8 stycznia. Spirytus spokojn. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na styczeń-luty 20$^1/_4$ m., luty-marzec 20$^1/_2$ m., kwiec.-maj 21$^1/_2$ m., maj-czerwiec 21$^3/_4$ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej

z dnia 10 b. m. 1888 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (157$^1/_2$).	47,25	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ „ k. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł. . . .	9,57	—,—
„ z. k. 3 m. 1 Ł. . . .	9,53	—,—
Paryż z. d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z. k. t. 14 d. 100 fr. . . .	38,10	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (132$^3/_4$)	79,60	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	85,55	—,—
„ „ „ „ małe	85,35	—,—
Rosyjs. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	98,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rosyjs. poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
4% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	82,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	95,65	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	94,65	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	94,40	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	97,50	—,—
„ „ „ seryi 2	94,—	—,—
„ „ „ seryi 3	93,90	—,—
„ „ „ seryi 4	92,90	—,—
„ „ „ seryi 5	92,75	—,—
Obligi m. Warszawy duże . .	—,—	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	94.50	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	93,50	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	92,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	91,50	—,—
„ „ „ Kalisza . . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems.	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych . .	23,7
„ Zastaw. m. Warszawy. .	130,6
„ „ m. Łodzi . . .	91.
„ Likwidacyjnych. . .	41.2
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	233,5
„ „ 2-ej emisyi .	154,4

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	764
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	47$^1/_2$
Austryackie banknoty . .	—	79$^3/_4$

Teatry Warszawskie.

Dnia 11 stycznia.

Teatr Wielki.

Dziś: „Lena."

Jutro: „Romeo i Julja" (występ panny Elly Russel).

Niedziela: „Flick-Flock."

Teatr Rozmaitości.

Dziś: „Myszka."

Jutro: „Guzik" i „Słomiany człowiek."

Niedziela: „Mąż z grzeczności."—O północy zaś podczas drugiej maskarady: „Wujaszek Alfonsa."

Teatr Mały

(przy ulicy Daniłowiczowskiej)

Dziś: „Baron cygański" (występ panny Czosnowskiej).

Jutro: „Grube ryby" i „Aby handel szedł."

Niedziela: „Baron cygański."

Początek przedstawień o godzinie 7$^1/_2$ wieczorem.

Sale redutowe.

W niedzielę dnia 13-go b. m.: druga maskarada.

OGŁOSZENIA.



Wielka Światowa Menażerya
K. GRAIIL

na rogu Żelaznej Bramy i Mirowskich Koszar

Codziennie przedstawienie i karmienie zwierząt o godz. 4 po połud. i o godz. 7 wieczór.
Cena miejsc: I-sze 60 kop., II 40 kop., III 20 kop.
Z uszanowaniem zaprasza

255-107 **K. GRAIIL.**



Z Hamburga pierwszy raz w Warszawie, Senatorska Nr. 12 w b. pałacu Blanka. Znane powszechnie wielkie Panoptykum, Historyczne i anatomiczno-naukowe Muzeum „BOZWA" składające się z 4-ch wielkich oddziałów. Otwarte codziennie od 11 r. do 10 wieczór.

Od Wtorku d. 25 Grudnia — NOWOŚCI!

Druga zmiana Panoramy! — Automaty muzyczne z Paryża!

Wejście: 30 kop.; dzieci 15 kop.

Oddział anatomiczny **10** kop.
Dla Dam — Piątki.

45 Dyrektor **BOZWA.**

Warszawskie Akc. Towarzystwo Pożyczkowe
LOMBARD AKCYJNY

Kantor Główny Plac Warecki Nr. 2.
Filja 1, Leszno Nr. 2, róg Przejazd

procent od pożyczek na kosztowności miesięcznie
od sum do 100 rs. po 1¾
nad 100 rs do 500 rs. po 1½
98 **od wyższych nad 500 rs. po 1¼**

DYSTYLARNIA PAROWA
PATSCHKEGO I TROSZLA
w WARSZAWIE (PRAGA)

POLECA

WIOŚLARKĘ.

1557

GOSPODARZ
i
PRZEMYSŁOWIEC

TYGODNIK ILUSTROWANY

Poświęcony sprawom Rolnictwa, Przemysłu i Handlu Rolniczego.

W ciągu jednego roku istnienia, zdołał „Gospodarz i Przemysłowiec" stać się najbardziej rozpowszechnionem pismem rolniczem polskiem. Jest to dowodem, że przeważnie informacyjny kierunek tego wydawnictwa, podającego dokładne, a treściwe sprawozdania z najnowszych postępów w dziedzinie rolnictwa, hodowli i przemysłów gospodarskich za granicą, o ile takowe mogą mieć wartość praktyczną dla rolnictwa polskiego, okazał się rzeczywiście odpowiednim potrzebom ziemian naszych.

„Gospodarz i Przemysłowiec" jest nadto jedynem pismem, posiadającem nadzwyczaj bogatą i obfitą rubrykę

Pośrednictwa w kupnie i sprzedaży produktów rolniczych,

w której pomieszczane są ogłoszenia prenumeratorów o wszelkich zapotrzebowaniach, oraz o produktach posiadanych przez nich do zbycia, **zupełnie bezpłatnie.**

Zapraszając wszystkich ziemian do korzystania z tej rubryki, zwracamy uwagę na następujące jej działy:

1) *Sprzedaże i dzierżawy majątków.*
2) *Kupno i sprzedaż nasion roślin gospodarskich.*
3) *Kupno i sprzedaż zwierząt rozpłodowych i użytkowych.*
4) *Kupno i sprzedaż używanych machin i narzędzi rolniczych.*
5) *Posady dla urzędników gospodarczych.*

Wobec znacznego rozpowszechnienia „Gospodarza i Przemysłowca" we wszystkich okolicach kraju, w ciągu ubiegłego roku, za pośrednictwem pisma doszły do skutku setki najrozmaitszych tego rodzaju tranzakcyj, z wielką dla interesowanych korzyścią.

Pragnąc aby „GOSPODARZ i PRZEMYSŁOWIEC" jako **najtańsze** pismo rolnicze, znalazł się w ręku każdego, nawet mniej zamożnego polskiego ziemianina, ofiarujemy wszystkim prenumeratorom na rok 1889 następujące trzy dzieła, jako

Bezpłatne Premia:

1. **O układaniu koni pod wierzch i do zaprzęgu**: p. Konrada Wodzyńskiego, dyrektora warszawskiego Tattersalu.
2. **Mleczarstwo**, opracowane na podstawie najnowszego słynnego dzieła prof. dr. Kirchnera.
3. **Melioracye gruntów za pomocą łubinu**, p. E. Dobrzańskiego.

Cena prenumeracyjna „Gospodarza i Przemysłowca" wraz ze wszystkiemi temi premiami wynosi tylko:

Rocznie rs. 6, półrocznie rs 3, kwartalnie rs. 1 kop. 50.

Wartość zaś samych premiów, gdy się ukażą w handlu księgarskim wynosić będzie **rs. 5.**

Redakcya i Administracya „Gospodarza i Przemysłowca"
Warszawa, ulica Chmielna 30. 2461

ZNACZNY ZAPAS
rozmaitych druków
DLA SĄDÓW GMINNYCH
po cenie 15 kop. za librę

JEST DO NABYCIA W KANTORZE DRUKARNI
NOSKOWSKIEGO
W WARSZAWIE,
Mazowiecka Nr. 11.



Nie ma bólu zębów

kto używa

Eliksir Wielebnych OO. Benedyktynów
Opactwa w Soulac (Gironde)

wynaleziony w roku **1373** przez przeora Piotra Boursaud

nagrodzony złotemi medalami w Brukseli 1880 r. i w Londynie 1884 r.

Codzienne użycie kilku kropli tego zbawiennego eliksiru zapobiega próchnieniu zębów, którym nadaje alabastrową białość, wzmacnia dziąsła i odświeża wybornie usta. Jest to jedyne lekarstwo, które skutecznie leczy ból zębów.

Oddajemy prawdziwą usługę naszym czytelnikom, zwracając ich uwagę na ten starożytny i użyteczny preparat **najlepszy z istniejących środków leczniczych, zapobiegający wszelkim cierpieniom zębów.**

Oprócz eliksiru wyrabiany jest jeszcze przez OO. Benedyktynów proszek i pasta do czyszczenia zębów, które również nabywać można we wszystkich znaczniejszych perfumeryach, aptekach i składach materyałów aptecznych.

78 Agent główny **SEGUIN**, Bordeaux
106 i 108 ul. Croix de Seguey.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Szkoła męzka prywatna II klasowa przygotowująca do Szkół Rządowych, przyjmuje uczniów przychodnich i pensyonarzy. Elektoralna 17. Przełożony Piglowski. 2456

Posady i prace.

Potrzebna panna do maszyny. Wiadomość ulica Świętokrzyzka Nr. 16, w sklepie z bielizną. 110

Potrzebna jest panna do maszyny oraz podręczna do szycia. Ulica Furmańska Nr. 6, mieszkania 7. 102

Potrzebne są panny podręczne do pracowni sukien. Ulica Muranów Nr. 16, mieszk. 38. 248-105

Potrzebne uczennice do dżetów płatne Niecała Nr. 8. Borodzicz. 104

Potrzebne są uczennice do haftu, zaraz płatne. Szmulowizna Nr. 27. Pracownia Natalii Ananiew. 82

Kupno i Sprzedaż.

Dywany, wszelkie obicia meblowe fabr. Zawiercie, wielki wybór. Chodniki, kołdry „najlepiej kupować" w Głównym Składzie Giełżyńskiego. Marszałkowska 137. 29

Najtaniej zegarki złote, srebrne, stalowe i niklowe obciągnięte i uregulowane, z dwuletniem poręczeniem u zegarmistrza M. Pozzi. Nr. 31 Nowy-Świat (róg Chmielnej). 37

Oliwa Nicejska wyborowa 1 funt 55 kop., Oliwa Nicejska Vierge najlepsza 1 funt 65 kop w Handlu Towarów Kolonialnych J. Evert (dawniej W. Biernacki). Zielna Nr. 1 (róg Chmielnej). 89

Magiel nowego systemu do sprzedania z powodu zmiany interesu. Ulica Łucka Nr. 17. 101

Jest do sprzedania pralnia. Wiadomość w kiosku, róg Brackiej i Chmielnej. 85

Kartofle mączyste i smaczne do sprzedania z odstawą nawet w małej ilości. Chmielna 45, sklep spożywczy Wł. Kowalskiej. 92

Doniesienia rozmaite.

Zegarmistrz, Kazimierz Pospieszyński, Szpitalna 4, w Warszawie, kilkoletni współpracownik firmy W-go Modro, przyjmuje wszelkie reperacye w zakres zegarmistrzostwa wchodzące, po cenach bardzo niskich. Gwarancya dwuletnia. 90

Produkta wiejskie przychodzą co piątek, mianowicie: masło, drób, jaja, ser, chleb wiejski. Jerozolimska 54. mieszk. 10. 000

Zakład hydrauliczny Ignacego Wendorffa i S-ki w Warszawie przy ulicy Złotej pod nr. 55-ym, urządza wodociągi, zlewy, waterklozety, pisuary, rury gazowe, wanny różnych systemów, umywalnie i wszelkie roboty w zakres hydrauliki wchodzące z zastosowaniem się do obecnych wymagań techniki, po cenach możliwie niskich. Gwarancya dwuletnia. 000

Fabryka kwiatów sztucznych Maryi Fitkal. Freta 82, w domu własnym. 30